

Nr. 31. Nowemiasto, dnia 5 sierpnia 1926. Rok III.

M. Konopnicka.

KU CHACIE.

Co mi nada, co pomoże,
Cudza ziemia, cudze morze,
Kiedy moja dusza cała
Tam przyrosła, tam została,
Gdzie mój stary próg!

Co mi nada piękno cudze,
Gdy w niem tęsknię, gdy w niem nudzę,
Kiedy serce moje płacze,
I ku chacie swej kołacze,
Z tych dalekich dróg!

Obejdź lądy, opłyń wody,
Nie odtęsknisz swej zagrody,
Nie wydumasz zadumania,
Co ci stary dom przesłania,
Stary pszczelny ul...

Oczy tylko patrzą twoje
W cudze niebo, w cudze zdroje,
Ale dusza ci z wyrajów
Drży do łąk tych, do tych gajów,
Do zroszonych pól...

W marmurowych chodzisz grodach,
Utęskniony po tych wodach,
Po tych wodach, co tam cieką
Strugą mokrą i daleką,
Het, przez łęzny szlak...

Wśród palm wiania słyszysz bicie
Skowronkowych piórek w życie,
I uciekasz w cztery ściany.
Śpiewać, dumać na przemiany,
Co tam, gdzie i jak...

Przybylski.

CISZA NAD WIOSKĄ.

O moja wiosko — tyś senna taka,
Że słychać tylko nocny lot ptaka.
Który w bezkresach nocy zbłąkany,
Szuka gniazdeczka lotem znękany.
I jego dopadłszy — w gąszczu się kryje,
Tylko o liście skrzydłami bije.

O moja wiosko — tyś taka cicha,
Słychać — jak śpiący kwiatek oddycha.
I w koło wonie najświeższe roni,
A owad nocny piosnkę mu dzwoni.
I na kielichy najczystsze siada,
Nektar żywota z serca wyjada.

Ty nocna ciszy — ponętna w wdzięki,
Gdy księżyc rzuca magiczne pęki,
Srebrzystych blasków na tęskne błonie,
Na białą wioskę, co we śnie tonie,
Na mgły błękitne — co z bagien wstają,
I te strumienie — co wciąż śpiewają.

Płacząca brzoza kiście rozwiała,
I tęskna cicha — jakby płakała.
Skąpana w bladych blaskach miesiąca,
O jego smugi srebrzyste trąca.
Stoi w głębokiej — smutnej zadumie,
Czasem coś westchnie w cichym poszumie.

Tam krzyż omszały tej wioski strzeże.
Szepcząc wśród świętej ciszy pacierze.
Po dali błądzi swym rzewnym wzrokiem,
I łzy perliste roni potokiem.
A zamieniają się w skrzące rosy,
Które anieli niosą w niebiosy.

Romuald Traugutt.

Imponującą i cichą chociaż niezłomną postacią w powstaniu styczniowem, jest dyktator z roku 1863 Romuald Traugutt.

Dwóch dyktatorów — dwa powstania. W roku 1830/31 był rząd oficjalny, był sejm, była armja świetna, były pieniądze tak potrzebne do prowadzenia wojny — słowem było wszystko, czego mogli sobie życzyć przywódcy. A jednak powstanie upadło, bo nie było ludzi, którzyby byli przejęci wiarą w prowadzenietejże. A jednak dyktator Chłopicki nie umiał tych sił narodu wyzyskać.

Trzydzieści i dwa lata później nowa rozgrywa się walka. — Nie było wojska polskiego, nie było aureolą otoczonych generałów Napoleońskich, nie było skarbu. Wojsko trzeba było tworzyć z spokojnych, życia żołnierskiego niezwyczajnych mieszkańców, broń trzeba było sprowadzać na niebezpiecznych drogach, pieniądze często gwałtem ściągać. Ale był nowy dyktator, człowiek patrjotyczny wyższy, wiarą głębszy niż owi kapiący złotem generałowie. Nie jeździł on za armją powozem zaprzągniętym w parę siwków z królewskiej stajni, na piersiach jego nie jaśniał krzyż komandorski, ale w piersiach biło serce obywatela i rycerza.

Romuald Traugutt, jako dowódca partji w Pińszczyźnie, 500 ludzi miał pod swoją komendą i z tą garstką cudów dokazywał. Na rozkaz rządu gotówby z partją maszerować do Petersburgu, taka w nim moc, taka w nim była siła. Ta moc, ta siła zagnała go do Warszawy, aby ratować chwiejące się powstanie. I tutaj Romuald Traugutt rozpoczął swą pracę dyktatorską. Żelazną dłonią ujął administrację powstania, nie przerażały go ogromne siły Rosji i brak żołnierza polskiego, nie przerażały go wieści o partji warcholskiej Mierosławskiego. Za każdy sukces polski choćby najmniejszy i za każdą klęskę dziękował Bogu. Samotny pracując w opuszczonym domku na ulicy Smolnej wśród bandy szpiegów, wietrzących wszędzie i wszystko, dźwigał ten wielki Polak na barkach swoich całe powstanie, tworzył armje, województwa, wystawiał instrukcje dla armji, ba pomyślał nawet o tem, o czem Polska za dni potęgi swej nie myślała — o polskiej flocie. Ten człowiek tak słaby ciałem a tak mocny duchem był uosobnieniem wiary żywej, wiary w niczem nie zawianej w lepsze jutro Polski. Gdy wszyscy w koło niego padali, gdy upadek powstania zbliżał się powoli, ale stale, gdy towarzysze wierni na szubienicy zawiśli, lub opuścić kraj musieli, on jeszcze wierzył i wysoko trzymał sztandar narodowy. „Umieliśmy pracować w warunkach lepszych, przyzwyczajmy się do gorszych, a uczmy się pracować w najgorszych" — oto jego słowa a czyny jego tym słowom odpowiadały: Nil desperandum" oto hasło Traugutta. Gdy go moskale zabrali w nocy dnia 11-go kwietnia roku 1864 upadło z nim razem powstanie. W więzieniu przybył jeden więzień więcej, cichy, z modlitwą na ustach, spokojny, jakby to nie jego sądzić miano. Dnia **5. sierpnia** zawisł na szubienicy Romuald Traugutt, dyktator z roku 1863/64.

Takie to wspomnienia tej bohaterskiej postaci Polaka, o której żaden prawy obywatel, a w szczególności młodzież polska nie powinna zapomieć.

Oby rocznica ta przyczyniła się do kultu Traugutta i oby młodzież wzięła go sobie za wzór.

O jak wielka zasługa i jak wielka sława!
Kto smutnym i płaczącym pociechy dodawa.

Karpiński,

„Anioł pański" wybawieniem od śmierci.

W Hiszpanji toczyła się zacięta walka między Don Alfonsem i Don Karlosem, z których każdy chciał zostać królem Hiszpanji. Jednym z najwierniejszych przyjaciół był możny pan nazwiskiem Don Zawala. W pewnej bitwie zabrano jego do niewoli i pół godziny potem stawiono przed sąd wojenny, który po krótkiej naradzie skazał Zawalę na śmierć.

— Kiedy? zapytał więzień. — Pół godziny przed zadzwonieniem na „Anioł Pański" — odpowiedział przewodniczący sądu. Warta odprowadziła Zawalę do więzienia, dokąd zawezwano księdza, aby skazanego przygotował na śmierć. Wieczór nadszedł. Drzwi więzienia się otwarły, a oficer wchodzący rzekł do Zawali: — Już czas!

Więzień wstał z ławy i spokojny wyszedł, ażeby udać się na miejsce, gdzie miał być rozstrzelany. Na drodze, którą postępował, stało wiele ludzi, albowiem chcieli widzieć sławnego dowódcę Don Karlosa. Nakoniec orszak z więźniem przybył na plac. Wojsko ustawiło się w około, a żołnierze, którzy mieli do Zawali strzelać, byli w pogotowiu.

— Baczność! — zakomenderował oficer.

Wtedy nastała taka cisza dokoła, że można było słyszeć szum skrzydeł ptaka, przelatującego nad głowami widzów. Oficer wystąpił dwa kroki naprzód i przekonawszy się wzrokiem, że wszystko w porządku, zawołał: — Cel!

Tu siedem karabinów skierowało się wprost w serce Zawali, wszyscy obecni z drżeniem serca oczekiwali dalszej komendy. Oficer miał ją właśnie wydać, gdy w tem odezwał się z wieży kościelnej dzwonek na „Anioł Pański".

W Hiszpanji tak wielka jest pobożność ludności, że w chwili, gdy się dzwonek odezwie, każdy zaprzestaje pracy i modli się. Dlatego też na dźwięk dzwonka żołnierze opuścili karabiny do nogi, a oficer zdjął hełmn. Zawala zaś upadł na kolana, ażeby po raz ostatni w życiu uczcić Najświętszą Pannę Marję i polecić się jej przyczynieniu u Boga. Cały lud, który się na placu zgromadził, uczynił tak samo.

Gdy dzwonek zamilkł, a Zawala się podniósł, aby śmierć ponieść, usłyszano tętent konia, a po chwili ujrzano oficera, nadjeżdżającego z białą chorągwią w ręku, Zawala został ułaskawiony. Okrzyk radosny odezwał się dokoła, lud wznosił okrzyki na cześć Zawali. A on wzruszony do głębi, padł na kolana i głośno począł dziękować Bogu i Najświętszej Pannie za wybawienie od śmierci.

Gdyby nie opóźnienie wyroku, spowodowane przez „Anioł Pański", byłby już nie żył.

Próżno bohater świata nad ludzi wzniesiony,
Waży w swojej potędze narody i trony.
Niebaczny! gardząc ludem, napróżno rozumie,
Że wszystko ulec winno wyuzdanej dumie.
Natura mści się krzywdy wyrządzonej sobie.
Prochy króla i kmiotka nie różnią się w grobie.
Każdy to krótkie życie wspólnym płaci długiem,
I ten co berłem władał, i co orał pługiem.

Ignacy Humnicki.

Koszyk kwiatów.

Skradziony pierścień.

Ledwie Marynka przymierzyła piękną suknię, a zdjąwszy z siebie złożyła ją i schowała do kuferka, gdy w tem hrabianka zadyszana, zbledniała i drżąca przybiega i wchodzi do izdebki, a wchodząc, zaraz mówi: „dla Boga, cóżeś uczyniła, Marynko! Djamentowy pierścień mojej mamy zginął! Nikt w tym pokoju nie był tylko ty. O! oddajże go co prędzej, a jeszcze można tą rzecz ułagodzić i pokryć.“ Przelękła się Marynka, zbladła jak śmierć i rzekła: „Ach Boże! cóż to jest? ja nie mam pierścienia, nawet nie widziałam go w pokoju! nie ruszyłam się z miejsca, na którem stałam.“ — „Marynko! — rzekła hrabianka, — proszę ci; dla twego własnego dobra oddaj mi pierścień. Ty nie wiesz, ile kosztuje jeden w nim kamień. Pierścień kosztował około tysiąc talarów. Gdybyś to była wiedziała, pewniebyś go nie była wzięła. Możeś go poczytała za drobnostkę i bagatelę. Daj mi go, wszystko ci przebaczone zostanie, jako płochość młodości.“

Marynka zaczęła płakać i rzekła: „Doprawdy ja nic nie wiem o pierścieniu. W całem życiu mojem nie śmiałam ani poruszyć cudzej rzeczy, a tem mniej ukraść. Dobrze to wpoił we mnie mój ojciec, abym nic cudzego nie brała.“

Teraz wszedł ojciec do izby. Pracując w ogrodzie widział hrabiankę spieszącą do jego domu. A dowiedziawszy się, o co rzecz idzie, „O nieba! cóż to jest?“ zawołał. Poczciwy staruszek tak się przeląkł, że musiał uchwycić się krawędzi stołu i usiąść na ławce; po chwili rzekł: „dziecię! ukraść takowy pierścień, jest to zbrodnia, na którą jest kara śmierci. Ale co ważniejsza jeszcze, pomnij na przykazanie Boskie: nie kradnij. Za taki niegodziwy czyn nietylko nas czeka odpowiedzialność przed ludźmi, ale i przed najwyższym Sędzią, Bogiem, który patrzy na serce, przed którym żadne kłamliwe wybiegi nic nie znaczą, bo on i najtajemniejsze sprawy zna dobrze. Jeżeliś zapomniała o Bogu i Jego świętych przykazaniach i w momencie pokusy nie baczyłaś na moje ojcowskie przestrogi i upomnienia; jeżeli cię zaślepił blask złota i drogich kamieni i przywiódł do tego grzechu: tedy nie zapieraj się, wyznaj i oddaj pierścień. Ta jedyna jest droga do naprawienia złego uczynku, o ile naprawionym być może.“

Marynka płacząc i szlochając odpowiedziała: „O ojcze kochany! Dalibóg, dalibóg nie mam pierścienia — nawet go nie widziałam. A gdybym nawet znalazła na drodze takowy pierścień, nie miałabym pokoju dopóty, dopókibym ci nie ukazała, nie dopytała się czyj jest i nie oddała. Doprawdy, nie mam pierścienia“ Odrzekł znów ojciec: „Patrz! ten anioł! ta nasza ukochana młoda pani, jedynie z miłości ku tobie tu przyszła, aby cię jeszcze uratować mogła z rąk sądu. Ona, co tak jest dobrą dla ciebie, co cię przed chwilą tak obficie udarowała, nie zasługuje na to, abyś przed nią kłamała — na twą własną zgubę używała wybiegów — jeżeli masz pierścień, a w pierwszym momencie niebacznie dla wstydu skłamałaś, porzuć wstyd, dziecię kochane! wyznaj i powiedz, a ta nasza kochana pani swem wstawieniem się odwróci od ciebie zasłużoną karę. Marynko! bądź szczerą i nie kłam.“ — „O ojcze najukochańszy! — odpowiedziała — wszak to sam wiesz, że w całem życiu mojem nie ukradłam nikomu najmniejszej kruszyny nawet fenik wartej. Ani owocu z cudzego drzewa, ani garstki trawy z cudzej łąki nie odważyłabym się urwać i wziąć, bo wiem, że to niegodzi się, a cóż dopiero ta drogą rzecz, jaką jest pierścień! Ah wierz mi, ojcze kochany! wszakżem ci nigdy w życiu mojem nie skłamała i teraz nie kłamię!“

Jeszcze raz rzekł ojciec: „Marynko! patrz na moje siwe włosy i na głowę już wiekiem pochyloną ku ziemi, nie wpychaj mię z boleścią serca do grobu przed czasem, który mi przeznaczyła Opatrzność! Oszczędź mi tej zgryzoty. Powiedz mi przed Bogiem — do którego już niezadługo pójdę, a który żadnej złodziejki nie przyjmie do nieba — czy masz pierścień? Zaklinam cię na zbawienie duszy twojej, powiedz mi czystą prawdą.“

Marynka wzniosłszy w niebo łzami zalane oczy i złożone ręce rzekła: „Bóg widzi — Bóg mi świadkiem! że nie mam pierścienia, żem go nawet nie widziała, a to tak pewno, jak pragnę zbawienia duszy, jak to, że cię ojcze kocham po Bogu z całego serca.“

Na to rzekł ojciec: „Teraz ci wierzę, że go nie masz, bobyś nie mogła tak kłamać przed Bogiem, przed ukochaną tu hrabianką i przed twoim już siwym ojcem. A gdy jesteś niewinną, co ja już mocno wierzę, więc jestem spokojny. Bądź i ty, córko moja spokojna i nie bój się niczego. Jedno tylko jest prawdziwe złe na świecie, którego się bać powinniśmy, a tem jest grzech. Więzienie i śmierć są niczem w porównaniu z niem. Niech teraz nas spotka co chce, choćby nas wszyscy ludzie opuścili i powstali przeciw nam, kiedy my mamy Pana Boga po sobie, on nas pewno obroni i z czasem okaże niewinność naszą, tylko trzeba w cierpliwości bez szemrania dźwigać krzyż, który na nas włoży.“

I hrabiance puściły się łzy, wśród których rzekła: „Gdy was słyszę tak mówiących, kochani ludzie, tedy i ja wierzę, że nie macie pierścienia. Lecz gdy znów zastanawiam się nad okolicznościami, tedy znów wydaje się że inaczej być nie może, tylko że go mieć musicie. Mama moja pamięta miejsce na stoliku, gdzie go położyła, zanim do pokoju z Marynką weszła. Żem ja przy stoliku nie była, sama Marynka zeznać może, Marynka sama była w pokoju, gdym ja z mamą poszła do drugiego, przed nią i po niej nie było tam żywej duszy. Bo jak tylkośmy wyszły, mama zamknęła drzwi, aby się inaczej ubrała. Po ubraniu gdy chciała wziąć pierścień, już go nie było. Napróżno mama w całym pokoju szukała i tak była ostrożna, że nikogo nawet z własnych ludzi nie wpuściła do pokoju, póki sama wszędzie po dwa i trzy razy go nie poszukała. Ale na próżno! — któż tedy mieć może pierścień?“

„Tego i ja nie pojmuję,“ odpowiedział Jakób, „Bóg nas nawiedził ciężką chłostą,“ a wzniosłszy oczy w niebo, rzekł jeszcze: przecież o Panie! cokolwiek nas spotka, gotowiśmy ponosić, o Boże! użycz nam tylko łaski, a już nic więcej nam nie potrzeba“.

„Doprawdy“, rzekła hrabianka, „z ciężkim żalem na sercu wracam do domu. Smutny ten dzień urodzin moich. Wielkie nieszczęście nastąpi. Ani słówka nie powiedziała dotąd mama moja o tem nikomu, aby Marynki nie uczynić nieszczęśliwą. Ale teraz nie można tego dłużej taić. Mama musi ten pierścień mieć dziś na palcu. Papa, który dziś na obiad wróci, zarazby to spostrzegł. Dał go mamie w ten dzień, gdym ja przyszła na świat. Mama też w każdy dzień urodzin moich nosiła go na palcu. Spodziewa się, że go pewno przyniosę! Bądźcie zdrowi — jeszcze rzekła Amalja — chętnie powiem, że was mam za niewinnych, ale czy mnie wierzyć będą?“ — Odeszła smutna i ze łzami w oczach. Ojciec i córka tak byli zmieszani, że nawet nie byli zdolni, aby z nich które wyprowadziło hrabiankę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miasto rękodzielników.

W Rzymie na wzgórzu Awentyńskiem, którego urok pełen melancholji dobrze jest znanym turystom, postanowiono wybudować miasto na przestrzeni 20.000 metrów kwadratowych. Zgromadzą się tam mieszkanka i kramy najbardziej poszukiwanych rękodzielników: złotników, wytwórców kowanego żelaza, artystów-szklarzy, snycerzy i tym podobnych zawodów.

Nowo założone miasteczko posiadać będzie ulice, place, przejścia pod artystycznie wykonanemi arkadami. Jednem słowem, będzie utrzymane w stylu i charakterze średniowiecznego miasta, w którym atoli w przeciwieństwie do średniowiecznych stosunków, ma panować wzorowa czystość i higjena nowoczesna. Każdy rękodzielnik oprócz mieszkania dostanie w udziale własny warsztat i kramik. Roboty rozpoczną się natychmiast.

Wieśniak i wróżbita.

Wieśniak stanął przed wróżbitą, który wszystkim wróżył, a gdy po dokonanem proroctwie chciał odejść, ten go zatrzymał mówiąc, aby mu zapłacił.

— A to piękny mi wróżbita — odpowie wieśniak — kiedy nie wie, że ja niemam ani grosza w kieszeni.

Łamigłówka

ułożył: „Czarny las" ze Świecia.

				a				
	a	a	a	a	a	a	a	
		a	a	c	c	d		
	d	d	e	e	g	i	i	
		j	j	k	k	l		
l	ł	ł	ł	m	n	n	n	n
n	n	n	o	o	o	o	o	r
r	s	s	s	s	s	t	t	t
		t	t	t	t	u		
		u	u	w	w	z		
				z				

Pionowo:

1. Utworzyć bardzo ważną chwilę w Polsce.

Poziomo:

2. Miasto w Ameryce.
3. Imię męskie.
4. Miasto w wsch. Afryce.
5. Miasto portowe w Afryce.
6. Imię męskie.
7. Miasto w Europie.
8. Przylądek w Azji.
9. Imię żeńskie.
10. Dawna stolica Burgundji.

Wizytówka

ułożyła: „Warta" z Poznania.

Litery tak poprzestawiać, aby utworzyły nazwisko poety polskiego.

Z. Wiecmicki

Łamigłówka

ułożył: „Bohun" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko króla polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię męskie.
2. Przyrząd do pisania.
3. Rzeka w Azji.
4. Inaczej postać.
5. Miasto Grecji.
6. Dopływ rzeki w Polsce.
7. Kraj w Europie.
8. Samogłoska.
9. Zaraźliwa choroba.
10. Wielki zbiór wody.
11. Rzeka w Francji.
12. Samogłoska.

Sylaby: A, a, an, bel, ca, ce, dan, e, f, fi, fu, g, gu, i, ja, li, ła na, ni, ny, o, ra, rat, re, ro, s, s, s, ta, tab, te, ty, u, w, w.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 25.

1. Kukła	7. Tarcza	14. Miecz
2. Lizbona	8. Y	15. Avignon
3. Eliza	9. Nowa Zelandja	16. Norymberg
4. Marmara	10. Aleaksy	17. Orinoko
5. Eskulap	11. Hieroglify	18. Warna
6. Norwegja	12. Ormianie	19. Adamaszek
	13. Francja	

Klementyna Holmanowa

nadesłali: „Balladyna", „Japonka", „Słoń indyjski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 25.

B	u	r	a	k	i
K	o	r	a	l	e
E	u	r	o	p	a
B	r	o	n	e	k
C	z	e	p	e	k
J	a	b	ł	k	o

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wiel. Bałówek, „Genowefa" z Nowegomiasta, „Indjanin" ze Świecia, „Japonka" z Nowegomiasta, Meta Kaliesówna z Tomaszewa, Franciszek Kirzynowski z Lubawy, „Liliput" z Nowegomiasta, „Łamigłowa" z Lubawy, Marja Płotkówna z Mikołajek, „Słoń indyjski", „Szarotka", „Tajemniczy Dżems" z Nowegomiasta, „Wolnopróżniak" z Wielk. Bałówek, Franciszek Zawadzki z Lubawy, „Zbyszko i Danusia" z Wiel. Bałówek, „Złoty tygrys" ze Swiecia.

Rozwiązanie zagadki rachunkowej z Nr. 25.

3 świnie
25 owiec
72 gęsi

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wiel. Bałówek, „Japonka" z Nowegomiasta, Meta Kaliesówna z Tomaszewa, „Kapłoń" z Wiel. Bałówek, Franciszek Kirzynowski z Lubawy, Marja Płotkówna z Mikołajek, „Szarotka" z Nowegomiasta, Franciszek Zawadzki z Lubawy, „Zbyszko i Danusia" z Wiel. Bałówek.